

Anna Cegiela

Uniwersytet Warszawski
e-mail: a.cegiela@uw.edu.pl
ORCID: 0000-0002-6468-6318

DYSKURS PUBLICZNY W WARUNKACH WOLNOŚCI SŁOWA. PERSPEKTYWA ETYKI KOMUNIKACJI

Po zmianie ustrojowej w Polsce uzyskaliśmy prawo do wolności słowa.¹ Wejście w życie tego prawa w dobie niezwykle szybkiego rozwoju nowych technologii miało wielki wpływ na przeobrażenia w sferze komunikacji publicznej – na sposób używania języka, kształt formalny komunikatów, na traktowanie partnerów i konkurentów w rywalizacji politycznej, na pojawienie się takich nowych zjawisk jak hejt, postprawda, *fake news*, rytualny chaos. Zmiany te są obiektem zainteresowań socjologów, językoznawców, psychologów i kulturoznawców.

Socjolodzy badali schematy publicznego komunikowania się w okresie transformacji oraz ich związki z przekształceniami sceny politycznej. Językoznawców interesowały zmiany w tendencjach rozwoju polszczyzny: nasilenie się jej internacjonalizacji oraz tendencji do nobilitacji słownictwa potocznego, związane z nią brutalizacja i wulgaryzacja języka, a także dogmatyzm w narracji o rzeczywistości.² Psycholodzy analizowali mechanizmy uprzedzeń i stereotypów związanych z brakiem tolerancji, mową nienawiści i antysemityzmem.³ W gruncie rzeczy wszyscy badacze dostrzegali swoisty kryzys w komunikacji publicznej i poszukiwali odpowiedzi na pytania o jego przyczyny, mechanizmy oraz skutki dla języka, polityki i całej sfery publicznej. W obszarze językoznawstwa pojawiło się kilka ważnych publikacji na temat agresji, kłamstwa, wulgaryzacji i brutalizacji języka. Jednak to socjolodzy postawili pierwsze doniosłe diagnozy stanu komunikacji publicznej, a szczególnie politycznej. W pracy *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego* Marek Czyżewski [Czyżewski 2010], Sergiusz Kowalski, Andrzej Piotrowski wskazali główne

¹ Artykuł 54. *Konstytucji RP* mówi: „1. Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji. 2. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane.”

² Pojęcie narracji dogmatycznej jest obecne w pracach socjologicznych. Mówiąc o tym samym zjawisku, językoznawcy używają raczej pojęcia nowomowy.

³ Por. badania pracowni M. Bilewicza.

przyczyny zjawiska, które określili mianem rytualnego chaosu, czyli bezkształtnego i bezkonkluzywnego sporu politycznego. Są nimi: ideologizacja sporów wykluczająca porozumienie i kompromisy, uznawanie za słuszne jedynie własnych racji, starania o perswazyjną wyrazistość, nastawienie na nieprzekładalność perspektyw. W sferze komunikacji publicznej socjologowie obserwują nasilającą się teatralizację i mediatyzację sprawiającą, że elity symboliczne i media masowe przyjmują estetykę i retorykę typową dla kultury popularnej. Skutek działania takich konfrontacyjnych mechanizmów i retoryki typowej dla potocznego poziomu języka to przede wszystkim, jak piszą autorzy pracy, symboliczna degradacja przeciwnika sporu jako wroga.⁴ Nieco późniejsze badania tego samego zespołu pokazały też, że język wrogości jest swoistym uzewnętrznieniem retorycznej słabości nowej Polski [Czyżewski 2010].

Dla społeczeństwa polskiego z pewnością jest ważne to, jak będzie się przekształcał dyskurs publiczny. Od jego kształtu w znacznej mierze zależy bowiem przyjęcie konkretnej koncepcji naszej demokracji, która może rozwijać się w wersji deliberacyjnej, co daje szansę wybrzmienia wszystkim głosom politycznym proporcjonalnie do ich ważności i siły, albo w wersji agonistycznej, co wyklucza głosy słabsze nawet wtedy, gdy są doniosłe. Pozostawiając jednak problem analizy rozwoju demokracji socjologom i politologom, chciałabym teraz spojrzeć na kilka zjawisk w polskim dyskursie publicznym z perspektywy etyki komunikacji.

Obserwacja prowadzona z tej perspektywy za najważniejszy aspekt dyskursu publicznego uznaje jego funkcję w tworzeniu przestrzeni moralnej, czyli zespołu relacji ważnych wartości i norm moralnych, takich jak dbałość o dobro wspólne, poszanowanie godności człowieka, sprawiedliwość, zaufanie, lojalność, wzajemność, które to wartości są czasem bardzo skrótowo określane mianem solidarności lub braterstwa.

Tylko gdy znajduję się razem z otaczającą mnie społecznością we wspólnej przestrzeni etycznej, mam poczucie egzystencjalnego bezpieczeństwa, przewidywalności reakcji, z jakimi się spotkam, jestem gotów do otwartości wobec innych, kreatywności i innowacyjności

– pisze socjolog Piotr Sztompka [Sztompka 2016]. Budowa takiej przestrzeni etycznej nie odbywa się bez udziału obywatelskiego, publicznego dyskursu. Dlatego tak ważne jest, aby w dyskursie tym były realizowane (a nie podważane) podstawowe wartości i szanowane normy społeczne. Daje to uczestnikom i obserwatorom komunikacji poczucie bezpieczeństwa i możliwość budowania więzi społecznych.

Najważniejsze (zresztą wspólne dla całej kultury euroatlantyckiej) wartości, czyli takie, które wszyscy powinniśmy szanować i realizować, są zapisane w Konstytucji RP. Są to godność człowieka, jego wolność, równość wobec innych ludzi oraz właśnie przywołana już solidarność.

⁴ Widzenie przeciwnika jako wroga jest typowe dla nowomowy.

Zapisanie tych wartości w konstytucji oznacza, że są one ważne zarówno dla jednostek, jak i dla wspólnoty, że co do nich panuje zgoda. Nakłada to na jednostkę zobowiązanie do liczenia się z drugim człowiekiem, do realizacji własnych zamiarów z innymi ludźmi, w kooperacji, a nie przeciw nim. Dotyczy to również komunikacji. Komunikacja przeciw innym, rezygnująca z kooperacji, podważająca wartości jest nieetyczna i społecznie szkodliwa.

O etycznej komunikacji możemy natomiast mówić wtedy, gdy urzeczywistnia ona wartości i odbywa się z poszanowaniem wszystkich uczestników – tych, którzy dyskutują, tych, o których się mówi i tych, którzy stanowią audytorium oraz wtedy, gdy jej celem jest porozumienie dla dobra społecznego osiągnięte dzięki racjonalnej argumentacji.

Zasady komunikacji etycznej wynikające z poszanowania godności i praw człowieka, a więc mówiące o tym, jak traktować uczestników komunikacji, przedstawiłam obszernie w pracy *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa* [Cegieła 2015]. Zasady racjonalnego działania komunikacyjnego mającego na celu porozumienie zaproponował i szczegółowo opisał Jurgen Habermas w *Teorii działania komunikacyjnego* [Habermas 1999]. Do tych dwóch prac będę się odwoływać w dalszej części tekstu.

CZŁOWIEK JAKO UCZESTNIK DYSKURSU

W ujęciu filozoficznym i psychologicznym człowiek jest osobą. Tak mówią o nim filozofia personalistyczna, psychologia humanistyczna i antropologia. Osobą czyni go podmiotowość, na którą składają się poczucie tożsamości, indywidualność, wielowymiarowość, konstruowanie siebie jako całości, własny system wartości, zdolność poznawania i decydowania o sobie, wolność i odpowiedzialność, zachowanie odrębności w relacjach społecznych. Taki właśnie sposób widzenia osoby był punktem wyjścia w długim procesie uzgadniania praw człowieka zapisanych następnie w dokumentach międzynarodowych: *Powszechnej deklaracji praw człowieka* [1948], a następnie *Karty praw podstawowych UE* [2007]. U podstaw tych ważnych zapisów leżała koncepcja Jacquesa Maritaina, w której osoba jest bytem jedynym i niepowtarzalnym, obdarzonym wolnością wyboru, autonomicznym wobec świata, niebędącym niczym narzędziem ani środkiem jakiegokolwiek działania. Wszelkie struktury zbiorowe uznaje się wobec niego za służebne. Zdaniem J. Maritaina podporządkowanie człowieka społeczeństwu wynika z uznania wspólnego dobra zbiorowości i z przyjęcia odpowiedzialności za sprawy pozaosobiste, a nie z uległości wobec jakiegokolwiek systemu. Wolność osoby jest wolnością do zobowiązania wobec drugiego człowieka, do odpowiedzialności, a nie wolnością od takich zobowiązań.

Z takiej personalistycznej koncepcji człowieka można wyprowadzić konkretne zasady komunikacji etycznej uwzględniające prawa i obo-

wiązki uczestników komunikacji wobec siebie, tych, o których się mówi, oraz wobec audytorium.

Są to: **zasada zachowywania wymiaru osobowego człowieka**, nakazująca mówienie o nim i do niego bez dehumanizowania i redukcji go do funkcji, użyteczności przedmiotowej, czyli mówienia o nim jako o zwierzęciu, istocie niezdolnej do uczuć wyższych; **zasada uwzględniania tożsamości człowieka i jego wielowymiarowości**, wymagająca nieredukowania człowieka do jednej cechy, jednego czynu, jednej sfery życia, jednego rodzaju przekonań, czynienia z niego istoty niepełnej, niezaskługującej na normalne traktowanie; **zasada poszanowania autonomiczności człowieka**, przyznająca mu prawo do własnych przekonań, własnego sposobu myślenia, własnych poglądów i wyborów podejmowanych na podstawie prawdziwych (niezmanipulowanych) informacji.

Respektowanie tych zasad oznacza rezygnację z dyskredytowania człowieka, piętnowania go, okłamywania, manipulowania nim, dyskryminowania go, przypisywania mu nieprawdziwych poglądów, intencji i czynów, oceniania na podstawie jednej cechy i redukcji do jednej właściwości.

Przedstawione tu w pewnym skrócie zasady etyki komunikacji zakładają, że drugiego człowieka traktujemy tak samo podmiotowo jak siebie, że domaga się tego właśnie jego podmiotowość (a nie przynależność do konkretnej, wąskiej wspólnoty) i moralność uniwersalnego szacunku, która, jak pisał Ernst Tugendhat, „wymaga, aby każdego innego uznawać za podmiot jednakowych praw, a to znaczy, że obowiązkom, jakie mamy wobec innych, odpowiadają prawa tych innych” [Tugendhat 2003, 360].

Odpowiedź na pytanie, czy uczestnicy dyskursu publicznego spełniają obowiązki wobec innych uczestników, czy szanują ich prawa, nie jest jednoznacznie negatywna. Są debaty, w których zachowuje się zasady poszanowania rozmówcy nawet wtedy, gdy jest on przeciwnikiem w sporze. Częściej jednak zapamiętujemy wypowiedzi naruszające zasady etyki komunikacji – użycie obelg, inwektyw, etykietowanie, dyskryminowanie, przemoc językową, nawoływanie do przemocy, agresję. I to one mają silny, negatywny wpływ na kształt polskiego dyskursu publicznego.

W polskim dyskursie publicznym człowiek bywa redukowany do roli narzędzia, zwierzęcia użytkowego, sprowadzany do jednej cechy, która ma stanowić o jego niższym statusie. Politycy o innych politykach mówią *bulterier*, *uzi*, *wataha*, *chwast*, *kanalia*. W sali obrad sejmiku można usłyszeć niewybredne określenia kolegów z ławy poselskiej, takie jak *bezczelna baba*, *damski bokser*, *tchórz*, *faszysta*, *troll pisowski*, *kandydat CDU* itd. O przeciwnikach dziennikarze piszą, że *ujadają* i *skamlą*. Przedstawiciel władzy nazywa ludzi o innych poglądach *elementem animalnym*, a jego konkurent, mówiąc o katolikach, używa określenia *moherowe berety*. Zastanawiające, że prymitywne zabiegi redukujące pojawiają się także w wypowiedziach tych samych polityków, którzy wypowiadają się o prawach człowieka.

Podważanie wartości osoby polega również na przypisywaniu przeciwnikom nieprawdziwych cech, czynów oraz intencji, co, podobnie jak dehumanizujące epitety, ma na celu skuteczną dyskredytację. W tej funkcji sprawdzają się tzw. nienawistne etykiety, czyli słowa *faszysta*, *nazista*, *nazifeministka*, *komuch*, *TW*, *antysemita*, *homofob*, *ksenofob*, *karierowicz*, *wywrotowiec*, *antyklerykał*, którymi bez uzasadnienia określa się tych, których chce się zdyskredytować. Etykiety mają funkcję redukującą człowieka do jednej negatywnej cechy i działają niczym stygmat. Obok nich często używane są inwektywy, czyli rodzaj epitetów informujących o szkodliwej działalności przeciwnika – jego agenturalnej przeszłości, przynależności do PZPR, niejasnych powiązaniach ze światem przestępczym, przywłaszczeniem pieniędzy itd. Polskiej noblistce Wisławie Szymborskiej wypominano na przykład wiersz o książeczce partyjnej, którego napisanie miało dowodzić, że refleksja poetki, zwłaszcza na temat moralności, jest nieszczerą albo niewiele warta.

Charakterystyczny, binarny podział uczestników sporów publicznych na *naszych* i *waszych* przejawia się we wspomnianym wcześniej konstruowaniu obrazu przeciwnika jako wroga. Konstrukcja wroga jest przydatna, bo usprawiedliwia stosowanie wobec niego różnych nieetycznych zabiegów językowych oraz ikonicznych. Wroga nie musi się szanować, można go traktować jak nieczłowieka, czyli poniżyć i obrazić, odmawiać mu pełnych praw i wyznaczać mu miejsce na marginesie życia społecznego lub w ogóle z niego wykluczać. Nie konkuruje się z nim, lecz go zwalcza. To, co jest bardzo niebezpiecznym zjawiskiem społecznym, to coraz wyraźniej rysująca się tendencja do przyjmowania wrogiej postawy wobec człowieka należącego do tej samej wspólnoty, a nie tylko używanie wobec niego języka wrogości. Jeśli bowiem jakieś działania dydaktyczne mogą w miarę szybko przynieść zmianę w posługiwaniu się niewłaściwym językiem, to praca nad zmianą postawy jest trudna i musi trwać latami.

W przestrzeni publicznej język wrogości jest widoczny na demonstracjach, w Internecie, w przestrzeni miejskiej, a także w dyskusjach telewizyjnych. Hasła na transparentach mają charakter dyskryminujący (np.: *Cała Polska tylko biała; Cała Polska śpiewa z nami: wy...ć z pedałami*), bywają groźbami (*Będziesz wisiał! Islamskie świnię czekamy i tby poobcinamy*), czasem nawołują do przemocy (*Uderz, uderz liberała, imigranta i pedała!*). W programach radiowych i telewizyjnych wrogość najczęściej ujawnia się w dyskredytacji, ale zdarzają się wypowiedzi dyskryminujące i wykluczające, np.: *Zaczynam myśleć, że są ludzie i ludzie PiS-u, a człowiek i człowiek PiS-u to są dwa odrębne gatunki homo sapiens; Krystynę Pawłowicz należałoby gdzieś zamknąć, związać jej ręce, odłączyć Internet, żeby się nie wypowiadała, nawet dla dobra samego PiS-u*. W Internecie teksty dyskryminujące i nawołujące do przemocy są częstsze niż w programach telewizyjnych i radiowych, a także bardziej wulgarne. Ich nadawcom często się wydaje, że są ano-

nimowi i bezkarni.⁵ Przykładem jest taki oto wpis znanego wokalisty: *Mamy wroga. Demonstrują opłacone szmaty prezentując płody aborcyjne. Kierownikowi osobiście wypłaciłem piąchę. Wracam o 15 i rozpierdalam tą pikietę.* Podłożem obraźliwych i dyskryminujących wypowiedzi są pogarda i brak szacunku dla ludzi myślących inaczej niż nadawca. Szczególną odmianą takich tekstów jest *mowa nienawiści*. Tym terminem określa się wroga, dyskryminującą wypowiedź adresowaną do grupy, do której przynależności się nie wybiera, bo jest ona determinowana biologicznie (kolor skóry, przynależność etniczna) albo społecznie (religia, język). Jeśli tekst atakuje jednostkę, to traktuje ją jako przedstawiciela grupy, której rzekome cechy mu przypisuje [Kowalski, Tulli 2003]. Tak właśnie demonstranci potraktowali homoseksualistów i wyznawców islamu, a redaktorka audycji członka PiS-u. W przestrzeni miejskiej można napotkać także hasła i napisy antysemityczne i antychrześcijańskie.

W gruncie rzeczy te same cechy językowe, co mowa nienawiści, mają wszystkie wypowiedzi o funkcji degradacyjnej, określane w etyce komunikacji mianem *retoryki pogardy* albo *mowy wrogości*. Badania pokazują bowiem, że ich podłożem są przede wszystkim pogarda i uprzedzenia. Obrażanie, stygmatyzowanie i dyskryminowanie nie muszą wynikać z nienawiści. Celem wypowiedzi degradujących jest budowanie przekonania, że pewni ludzie, chociaż formalnie mają te same prawa co inni, ze względu na jakieś cechy (starość, kolor skóry, kalectwo) nie zasługują na normalne traktowanie, bo są gorsi i zagrażają porządkowi społecznemu, a więc można ich traktować gorzej. Skrajnymi postaciami takiej wrogiej mowy są przemoc językowa i nawoływanie do niej.

Retoryka pogardy nie jest zjawiskiem nowym. Znamy ją z *Lingua Tertii Imperii V*. Klemperera [Klemperer 1989], *Nagości życia* i *Sezonu maczet* J. Hatzfelda [Hatzfeld 2011; 2012], reportaży Wojciecha Tochmana z Rwandy i z byłej Jugosławii. Wiadomo, że strategie degradacji doprowadzały w przeszłości do przemocy fizycznej i eksterminacji ludzi. Wyraźna degradacja poprzedzała w takich wypadkach wypowiedzi nawołujące do marginalizacji, przemocy i wykluczenia. Trwająca ponad dekadę symboliczna degradacja przeciwnika w komunikacji publicznej, a zwłaszcza politycznej, świadczy o bezsilności retorycznej polityków i publicystów najwyraźniej niezdolnych do racjonalnej argumentacji. Jest czynnikiem bardzo niebezpiecznym dla ładu moralnego, bo powoduje odwrażliwienie (desensytyzację) ludzi na nienormalny sposób traktowania uczestników komunikacji. Deformuje nie tylko obraz tej degradowanej konkurencji, lecz także obraz polityków i przedstawicieli (każdej) władzy, podważa zaufanie do działalności instytucji politycznych. Unieważnia wartość człowieka jako bytu podmiotowego, a tym samym zaprzecza zapisom

⁵ Kilka organizacji monitoruje wypowiedzi dyskryminujące w Internecie i podejmuje działania prawne. Między innymi zajmuje się tym Otwarta Rzeczpospolita.

konstytucyjnym; przede wszystkim zaś niszczy komunikację, z której czyni swoisty poligon wojenny.

RACJONALNE DZIAŁANIE KOMUNIKACYJNE

Filozof Jürgen Habermas zakłada, że rzeczywiste działanie komunikacyjne jest wtedy, gdy realizujemy swoje cele, ale nie dążymy egoistycznie do sukcesu, lecz negocjujemy kształt sytuacji komunikacyjnej, a **do porozumienia, które jest oczywistym celem komunikacji, dochodzimy dzięki racjonalnej argumentacji**. Osiągnięcie konsensusu nie może, zdaniem J. Habermasa, zostać osiągnięte dzięki kalkulacji, przymusowi, zabiegom retorycznym albo ograniczeniom czy sankcjom. Powinno polegać na uznaniu jakichś argumentów merytorycznych za lepsze od innych. To zobowiązuje uczestników dyskusji do przedstawienia takich argumentów. Dzięki deliberacji przyjmuje się lepsze argumenty, ale warunki ich przyjęcia podlegają roszczeniom (kryteriom), które autor koncepcji nazywa ważnościowymi. J. Habermas wymienia cztery takie roszczenia: zrozumiałości, wiarygodności, prawdziwości oraz słuszności założonych norm. Filozof podkreśla, że dyskutujący nie powinni odwoływać się do wartości, których druga strona nie uznaje, bo wtedy dyskusja przestaje być racjonalna i następuje jej ideologizacja, co wyklucza porozumienie.⁶ Racjonalna argumentacja nie jest jeszcze warunkiem wystarczającym do uzyskania konsensusu. J. Habermas podpowiada, że potrzebna jest dobra wola uczestników oraz ich starania o doprowadzenie do idealnej sytuacji komunikacyjnej dającej uczestnikom równe szanse. Zasady takiej idealnej sytuacji komunikacyjnej mają zapobiec tendencjom relatywizującym dyskurs i umożliwić, a nawet zagwarantować zgodę [Habermas 1999].

Pierwsza z tych zasad mówi, że każdy, kto może wnieść istotny wkład do dyskusji, powinien zostać wysłuchany. Nie wolno ograniczać mu głosu ani go deprecjonować. **Zasada inkluzji** ma więc zapobiegać odbieraniu ważności społecznej wypowiedziom, które mogą być kłopotliwe, niewygodne, niezgodne z poglądami innej grupy uczestników i które mogą być głosami słabszych. W sporach o ważność spraw publicznych wspiera racjonalność, a nie siłę większości.

Zasada równouprawnienia ma zapewnić wszystkim uczestnikom dyskursu jednakowe prawo wyrażania argumentów, odpierania ich, wyrażania postaw, intencji i poglądów. Nikt nie może być w swoich wypowiedziach ograniczany. Oznacza to respektowanie prawa do wolności słowa, której granice stanowi zakaz dyskryminowania kogokolwiek, podważania czyjejś wiarygodności, stosowania pomówień itd. Ta zasada daje prawo argumentowania zgodnego z sumieniem i przekonaniami.

⁶ Ten błąd popełniano w Polsce w dyskusji o aborcji i o procedurze *in vitro*.

Zasada szczerości i prawdziwości stanowi swoisty zakaz manipulowania, ukrywania intencji i zalecenie bezinteresowności. Konieczność mówienia prawdy i jawność intencji mają zapewnić niezależność argumentacji od interesów partykularnych oraz ideologii, a także zapobiegać pozornemu porozumieniu i kryzysom w dyskusjach nad ważnymi problemami społecznymi. Chronią również ważne dla życia społecznego wartości – prawdę i ściśle z nią związaną uczciwość.

Zdaniem J. Habermasa **komunikacja nie powinna także podlegać żadnym przymusom**, a argumenty powinny być uznawane nie ze względu na osobę dyskutanta, jego autorytet czy siłę grupy, którą reprezentuje, lecz ze względu na ich wagę i wiarygodność. A zatem zgoda nie może być narzucona lub osiągnięta pod jakąkolwiek presją.

W koncepcji racjonalnej komunikacji wartościami są sama **komunikacja, równe szanse uczestników, racjonalna argumentacja oraz porozumienie** jako główny cel spotkania dyskutantów. Skuteczność komunikacji to, zdaniem filozofa, nie wygrana którejś ze stron, lecz właśnie porozumienie oparte na wyborze najlepszej argumentacji i kooperacji w dyskusji. To porozumienie jest podstawą demokracji we wspólnocie.

J. Habermas dość szeroko omawia systematyczne zakłócenia w racjonalnej komunikacji. Jako typowe przeszkody wskazuje między innymi zależność od ideologii i autorytetów, presję władzy i pieniądza, zależności w miejscu pracy.

Z punktu widzenia etyki komunikacji koncepcja J. Habermasa wydaje się racjonalna i cenna, co możemy dostrzec, obserwując nieracjonalność polskiego dyskursu publicznego z jego ideologizacją, upolitycznieniem każdego problemu, bezkonkluzywnością i nieetycznym sposobem traktowania przeciwników. W dyskursie tym właściwie wszystkie ściśle związane z komunikacją publiczną wartości zostają unieważnione.

KOOPERACJA I POROZUMIENIE

W przeciwieństwie do tego, co postuluje J. Habermas, komunikacja publiczna nie ma charakteru dialogicznego ani kooperacyjnego, nie służy porozumieniu, przekonywaniu do lepszych racji, nie ma na celu współdziałania. Przestaje zatem stanowić wartość wspólnotową – nie tworzy i nie wzmacnia wspólnoty, nie wspiera ładu społecznego. W dyskusjach publicznych nie jest realizowana funkcja synergiczna komunikacji. Spory są traktowane instrumentalnie jako sposobność do prezentacji lub narzucania własnych racji i negocjowania racji innych. Udział w sporach jest realizacją głównie dwóch funkcji – prezentacyjnej (w odniesieniu do własnych przekonań i programów oraz niechęci do konkurencji) oraz identyfikacyjnej – manifestacji przynależności do grupy mającej rację. Politycy mówią to, co im się opłaca, co jest korzystne dla ich obozu albo komunikują własne emocje. Podobnie wypowiadają się przedstawiciele

mediów tożsamościowych. O słuszności racji nie świadczą racjonalne i merytoryczne argumenty, strony sporów nie wsłuchują się w wypowiedzi swoich oponentów, lecz je negują i deprecjonują. Syntetycznie można zilustrować ten stan dwiema autentycznymi wypowiedziami publicznymi polityków: *To są lata 30. w Niemczech* (o rządzie PiS) i *Gdyby rządziła Platforma, byłoby to gorsze niż III wojna światowa*.

Charakterystyczne, że na początku lat dziewięćdziesiątych XX w., gdy trwała dyskusja o nowym porządku politycznym w Polsce, często mówiono o konieczności dialogu, a za jego istotę uznawano dążenie do kompromisu i porozumienia, które uznawano za ważną wartość. Dziś dialog jest właściwie nieobecny w polityce, choć mamy i takie sytuacje, gdy jakaś grupa próbuje na władzy wymusić rozmowy. W odróżnieniu od dialogu (ten nie odbywa się pod przymusem) chodzi w nich o możliwość przedstawienia żądań grupy i o ich spełnienie. Fakt, że rozmowy zostają wymuszone, nie oznacza, że żądania są bezzasadne i nigdy nie dochodzi do debaty. Funkcją przynajmniej części tych spotkań jest nadanie ważności jakiemuś problemowi społecznemu i zademonstrowanie siły grupy, która go przedstawia. Nie zawsze rozmowa kończy się jedynie konfrontacją stanowisk. Dochodzi także do kompromisów. Takimi kompromisami zamknięto rozmowy władzy z górnikami, nauczycielami i rodzicami dzieci niepełnosprawnych. Trudno jednak uznać, że nastąpiło to w wyniku dialogu, bo przynajmniej w dwóch wypadkach – rozmów z rodzicami dzieci niepełnosprawnych i z pielęgniarkami, mimo osiągniętego kompromisu, obie strony prawie nie zmieniły swoich stanowisk.

W bardzo gorącym sporze o aborcję w jego pierwszej fazie nastąpił tylko pozorny kompromis, bo stanowiska obu stron pozostały niezmiennione, a kształt ustawy miał jedynie zakończyć wojnę. Porozumienie miało charakter polityczny, a nie merytoryczny. W sporze unieważniano argumenty przeciwnika, mimo że były wiarygodne, słuszne i racjonalne, obrażano się i wykluczano z dyskusji.

W ostatnim czasie spór odbywał się zarówno w płaszczyźnie moralnej, jak i politycznej i był zdecydowanie ostrzejszy, bo stał się częścią trwającej od kilku lat wojny ideologicznej, a to uniemożliwiło dyskusję, ukazało nierozwiązywalny konflikt wartości (mimo że norma *nie zabijaj* należy do ogólnoludzkich zasad etycznych, nie wszyscy odnoszą ją do płodu ludzkiego). Obie strony odwoływały się w nim do wartości nieakceptowanych przez drugą stronę sporu. Nastąpiły więc systemowe zakłócenia, dlatego zamiast debaty rozpoczęła się wojna. Interesujące, że obie strony wyrażały swoje poglądy szczerze i zrozumiale. Nie było jednak w tym sporze autentycznej inkluzywności i poszanowania przeciwnika. Obie strony stosowały określenia degradujące – z jednej strony padały słowa: *mordercy, zwolennicy mordowania dzieci poczętych*, druga strona posługiwała się określeniami wulgarnymi: *Wy...ać, Je...ać pały trybunały* i groźbami: *Człowieku! Posadź las, bo nam drzew zabraknie, żeby ich wszystkich powiesić, Pamiętajcie o Ceaușescu!*

Z przebiegu pierwszej fazy sporu obie strony nie wyciągnęły żadnych wniosków. Zwolennicy dostępności aborcji wykluczili jakąkolwiek dyskusję i jakiegokolwiek ustępstwa. obrońcy życia kompletnie nie brali pod uwagę nawet racjonalnych argumentów strony przeciwnej, np. dotyczących nieskuteczności przepisu wynikającego z orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, który to argument został wyrażony później na transparenecie: *PrzePiS na podziemiu*. Skutkiem tak prowadzonego sporu jest utrwalenie podziału i eskalacja emocji blokująca obu stronom możliwość dyskusji także w innych sprawach.

Porozumienie i kooperacja przestają być wartościami w komunikacji publicznej. Uczestnicy sporów nie starają się o nie także wtedy, gdy jest ono możliwe i korzystne społecznie. W ostatnim czasie oparte na argumentach merytorycznych porozumienie zostało nawet uznane za rodzaj wykroczenia, czego przykładem jest reakcja organizacji Strajk Kobiet i części opozycji na porozumienie lewicy z PiS-em w sprawie tzw. Funduszu Odbudowy. Liderki Strajku Kobiet wzywały Lewicę do wycofania się z umowy, a nawet postawiły ultimatum, politycy opozycji zarzucali lewicy zdradę, a były minister nazwał porozumienie *swoistym paktem Ribbentrop-Mołotow w polskiej polityce*.

Takie wypowiedzi nie tylko blokują konsensus, lecz także podważają sens jakiegokolwiek dyskusji stron mających różne poglądy albo różne wizje problemów społecznych i sposobów ich rozwiązywania. Tym samym na kształt ładu społecznego zamiast uzgodnień tworzących umowę społeczną zyskują wpływ indywidualne dążenia, interesy partykularne oraz emocje. Jeśli spojrzymy na tę sytuację z perspektywy dobra wspólnego, dostrzeżemy, że nie sprzyja ona tworzeniu się więzi społecznych, podejmowaniu wspólnych przedsięwzięć, budowaniu zaufania, realizacji dążeń zbiorowych. Wzmacnia ona natomiast skłonność do działań indywidualnych i tworzenie się nietransparentnych sieci zależności. Inaczej mówiąc, brak skłonności do konsensusu jest rodzajem ograniczenia mentalnego niszczącego wspólnotę i wzmacniającego negatywne tendencje w działaniach publicznych.

Sposób odnoszenia się do przeciwników w dyskursie publicznym nie spełnia dwóch ważnych warunków postawionych dobrej komunikacji przez J. Habermasa – zasady inkluzji i zasady równouprawnienia. O członkach konkurencyjnej grupy celowo mówi się źle, aby, zachowując pewne pozory, przedstawić ich jako niebezpiecznych dla porządku społecznego, a następnie ograniczyć im prawa do uczestnictwa w dyskursie albo w ogóle w życiu politycznym. Przeciwnik jest traktowany nie tylko jako wróg, lecz także jako ktoś pozbawiony wymiaru osobowego. W mówieniu o nim nie przestrzega się zasad etyki komunikacji – nie okazuje poszanowania, nie bierze pod uwagę jego autonomiczności i wielowymiarowości.⁷

⁷ Por. A. Cegiela, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014, s. 47–66.

Moralność uczestników dyskursu publicznego nie jest moralnością uniwersalnego szacunku. Reguły traktowania człowieka obowiązujące w dzisiejszym dyskursie publicznym są raczej zasadami etyki wojennej – dopuszczającej poniżanie, przemoc, ograniczanie praw, marginalizację albo nawet radykalne wykluczanie (*Takiego człowieka to do dołu z wapnem* – powiedział kiedyś o Andrzeju Lepperze znany publicysta „Polityki”).

PRAWDA

Jedną z najważniejszych dla komunikacji wartości jest prawda. Prawdziwa informacja jest warunkiem poszanowania autonomiczności człowieka, uznania jego prawa do odpowiadającego mu rozumienia świata i podejmowania wyborów. Jest też warunkiem kooperacji i porozumienia w dyskusji.

Zasadniczo nie mamy dziś do czynienia z typową dezinformacją zaplanowaną przez jakiś ośrodek polityczny czy medialny i wpływającą na ważne decyzje polityczne czy zachowania społeczne. Zdarzają się jednak wypowiedzi manipulacyjne, zwłaszcza w mediach, wprowadzające odbiorców w błąd, wywołujące niepokój i wpływające na emocje. Są to przypadki fałszywej atrybucji, czyli przypisywania komuś nieprawdziwych działań oraz intencji, *fake newsy* oraz nadawanie ważności problemom mało istotnym, nieistotnym poznawczo i odbieranie tej ważności sprawom doniosłym społecznie.

Przykładami fałszywej atrybucji są informacje o tym, że rząd chce wyprowadzić Polskę z UE albo że rozkradnie środki na Fundusz Odbudowy, że na zabójcę prezydenta Gdańska miały wpływ audycje TVP.⁸ Klasycznym przykładem fałszywej atrybucji (i jednocześnie zniesławienia) jest wypowiedź polityka dla „Gazety Wyborczej”: *jestem gotów się założyć, że Morawiecki wyprowadził część swojego majątku za granicę*. Stosunkowo nowym zjawiskiem w dyskursie publicznym jest **fake news** – rodzaj nieprawdziwych informacji rozpowszechnianych przez media w celu uzyskania korzyści wizerunkowych, finansowych i politycznych, np. o niecnych zamiarach rządu, szkodliwych poczynaniach opozycji czy wydarzeniach, które nigdy nie miały miejsca. *Fake newsem* była np. wiadomość o planowanej podwyżce podatku dochodowego i ujemnych stopach procentowych, które rzekomo miały wprowadzić banki w Polsce.

Obserwator mediów odróżnia *fake newsy* od zabiegów typowych dla nowomowy będących swoistym przejawem magii językowej – haseł, których zadaniem było kreowanie pożądanej przez władzę rzeczywistości. W prawdziwość napisów głoszących *Partia z narodem; naród z partią* nikt rozsądny nie wierzył. *Fake news* natomiast ma postać informacji

⁸ Jak się później okazało, w więzieniu, gdzie wcześniej był zabójca, nie oglądano TVP.

prasowej, której odbiorca mediów na ogół nie ma szansy zweryfikować, więc odbiera ją jako prawdziwą, zwłaszcza jeśli zgadza się z jego przekonaniami i wizją świata. Jej funkcją jest dezinformacja albo celowe wzbudzenie emocji dających się wykorzystać w konkurencji ośrodków politycznych i perswazyjnych. *Fake newsy* łamią zarówno zasady równouprawnienia i szczerości sformułowane przez J. Habermasa, zasadę poszanowania autonomiczności człowieka, jak i zasady etyki mediów. Człowiek oszukiwany i pozbawiony dostępu do rzetelnej informacji nie ma równoprawnej pozycji w komunikacji, nie może również podjąć racjonalnych i autonomicznych decyzji, bo ma nieprawdziwe dane.

Nie tylko *fake newsy* wprowadzają fałsz do komunikacji publicznej. Pojawia się w niej kilka odmian nieprawdy. Jedną z nich są określenia o charakterze eufemizmów (charakterystyczne wcześniej dla nowomowy). O zwolnieniach z pracy po zmianie władzy mówi się *ruch kadrowy*, o kłamstwie *semantyczne nadużycie*, o inwektywach – *skrót myślowy*. Sankcjonuje to nieuprawnione z punktu widzenia autonomiczności człowieka zabiegi językowe mające ograniczyć jego prawo do rzetelnej informacji i wymaganie odpowiedzialności za podawanie nieprawdy.

Zabiegiem bliskim dezinformacji *sensu stricto* jest wspomniane już sztuczne odbieranie i nadawanie ważności różnym faktom typowe dla komunikatów medialnych. Incydenty urastają w mediach do rangi wydarzeń, ważne wypowiedzi i decyzje bywają sprowadzane do wymiaru nieistotnych epizodów. W prasie prawicowej za skandaliczne i groźne uznaje się np. tęczowe piątki, czyli akcję mającą na celu okazanie akceptacji młodym ludziom o orientacji homoseksualnej i informującą o tym, że w szkole mogą się czuć bezpiecznie. Czyni się z tego ważne i groźne wydarzenie o wielkim wpływie na pojmowanie płciowości i małżeństwa. Prasa lewicowa i liberalna za skandaliczne posunięcie uznała niedawno zwolnienie ośmiu profesorów Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, którzy osiągnęli wiek emerytalny, i nadała temu faktowi znaczenie polityczne, mimo że rektor uczelni wyjaśnił, że przyczyną decyzji była sytuacja finansowa uczelni.

Wyolbrzymianie znaczenia faktów lub ich unieważnianie możemy zaobserwować we wszystkich mediach. Ośrodki medialne mają bowiem charakter tożsamościowy, co oznacza, że zajmują się nie przekazywaniem informacji, lecz interpretacją tych informacji z własnego, najczęściej politycznego punktu widzenia.

WOLNOŚĆ, PATRIOTYZM, TOLERANCJA

Jednym z najbardziej szkodliwych działań komunikacyjnych w polskim dyskursie publicznym jest instrumentalizacja ważnych dla wspólnoty wartości, za co odpowiedzialne są przede wszystkim media. O wartościach nie umiemy rozmawiać, a fakt, że je niejednakowo rozu-

miemy i różnie hierarchizujemy, silnie wpływa na sposób prowadzenia sporów i wypowiedzania się o przeciwnikach. Badania prowadzone w latach 2013–2014 przez Obserwatorium Etyki Słowa oraz w latach 2016–2017 przez Laurę Polkowską pokazują bardzo wyraźnie, że dla uzyskania wyrazistości wizerunkowej oraz interesu politycznego ośrodki medialne starają się tak zdefiniować pewne wartości, aby przeciwnik w sporze politycznym nie mógł się na nie powołać [Cegieła, Polkowska, Kuchciński, Stępień 2014; Polkowska 2018]. Instrumentalizacja wartości przez ośrodki medialne z jednej strony polega na swoistym ustaleniu dominanty interpretacyjnej w rozumieniu takich pojęć jak np. wolność, równość, patriotyzm, tolerancja, z drugiej zaś strony na uznaniu, że tylko jeden sposób ich rozumienia jest dopuszczalny. Kto nie zgadza się z tym właśnie rozumieniem, nie powinien uczestniczyć w dyskursie. Już w tomie *Język IV Rzeczypospolitej* z 2010 roku Jerzy Bartmiński [Bartmiński 2010] ilustrował zjawisko wpływu orientacji ideologicznej na rozumienie wartości. Wskazywał wtedy na różnice w rozumieniu równości. W dyskursie lewicowym równość jest wartością najważniejszą i celem dążenia i walki. Lewica mówi o równości pod względem statusu majątkowego, równości płci i związanym ściśle z równością niedyskryminowaniu ze względu na płeć i orientację seksualną. W dyskursie umiarkowanym liberalnym ważna jest równość szans i dostępu do nauki, a w dyskursie radykalnie liberalnym równość w życiu publicznym dla osób o różnej orientacji seksualnej. Dla dyskursu liberalno-katolickiego równość istnieje w związku z solidarnością i miłością bliźniego, a w dyskursie narodowo-prawicowym w związku z solidarnością społeczną [Bartmiński 2010].

Analiza najważniejszych tygodników opinii z lat 2013–2017 pokazuje, że odmiennie rozumiane są także inne wartości. Nie byłoby w tym niczego dziwnego, gdyby nie fakt, że wypowiedzi na temat wartości są podporządkowane zasadzie negocjowania tego, co mówi przeciwnik. Jeśli w tygodniku konserwatywnym albo prawicowym podkreśla się wagę patriotyzmu dla wspólnoty narodowej i definiuje się go (niesłusznie zresztą) wyłącznie jako gotowość do złożenia ofiary z życia dla ojczyzny, to w tygodniku liberalnym za patriotyzm uznaje się obowiązek obywatelski, np. płacenie podatków, a w tygodniku lewicowym potrzebę patriotyzmu w ogóle się neguje. W mediach prawicowych i konserwatywnych zdarza się ponadto opatrywanie słowa *patriotyzm*, a także *polskość*, przydawką *prawdziwy* i *prawdziwa*, co służy zaznaczeniu, że to tylko nasza polskość, rozumiana tak, jak my ją pojmujemy, jest prawdziwa i tylko nasz patriotyzm jest słuszny, a każda wersja patriotyzmu i polskości różna od naszej jest gorsza i nieuprawniona. Zabieg ma więc funkcję negatywnego charakteryzowania tego, co mieści się w koncepcji przeciwnika.

W ten sposób rozumienie wartości staje się coraz mniej wyraźne, naczaczone piętnem ideologicznym, i wiąże się z wykluczaniem. A zatem nie może się stać podstawą ładu moralnego w społeczeństwie, bo powoduje dezorientację w sferze wartości.

JĘZYK

Dyskurs prowadzony bez kooperacji i poszanowania partnera nie poważa jeszcze jednej fundamentalnej wartości wspólnotowej, a mianowicie języka. W komunikacji publicznej, w której powinien być traktowany z szacunkiem jako instrument porozumienia i dobro wspólne, jest on używany w wersji wulgarnej, prymitywnej jako narzędzie walki i tworzenia podziałów społecznych, narzędzie niszczenia człowieka. Słusznie pisał Jerzy Bartmiński o języku polityki, że

lekceważąc rzeczowość, traci też powagę, a folgując emocjom i agresji, umniejsza swoją wiarygodność. Osłabiony w warstwie problemowej i nasycony wulgaryzmami zostaje niejako komunikacyjnie unieważniony, a nawet można powiedzieć – w Mickiewiczowskim, podwójnym sensie tego słowa – znieważony [Bartmiński 2010, 8].

Istotę tego znieważenia oddają terminy *język nienawiści*, *niebezpieczna mowa*, *przemoc językowa* niezależnie od tego, czy uznajemy je za precyzyjne, czy nie, będące wynikiem obserwacji nieetycznego użycia języka przeciw człowiekowi.

Język jest narzędziem uniwersalnym. Można w nim przekazywać informacje o świecie, emocje, oceny, można za jego pomocą ludzi jednoczyć i dzielić, okazywać życzliwość i obrażać, mówić prawdę i kłamać. Nie ma jednak własnych mechanizmów, które mogłyby zablokować mówienie nieprawdy, uniemożliwić poniżanie, zahamować agresję. To jego użytkownik powinien pamiętać, że język jest swoistym darem, bez którego nie potrafimy myśleć i nie nawiążemy kontaktu z drugim człowiekiem, nie stworzymy wspólnoty i nie obronimy jej. Dlatego właśnie, tak jak mamy zobowiązania wobec drugiego człowieka, mamy je wobec języka. Są to te same zobowiązania. Człowiek uczestniczący w komunikacji ma prawo spodziewać się, że język w niej stosowany będzie narzędziem porozumienia, dialogu, a nie walki, że będzie wiarygodny, synergiczny, a nie niszczący, że będzie służył jako instrument prawdy.

Niszcząc zaufanie do języka, niszczy się również przestrzeń publiczną – teren, na którym powinny obowiązywać normy moralne i etos obywatelski.⁹

Kiedy „Solidarność” domagała się wolności słowa, myśleliśmy, że pozwoli ona artykułować prawdę, poszanowanie człowieka, kształtować przestrzeń moralną.

Tymczasem dyskurs publiczny o ważnych dla społeczeństwa sprawach staje się swoistym pokazem tego, jak mało ważny jest człowiek jako uczestnik i obserwator życia politycznego oraz odbiorca mediów. Można o nim powiedzieć nieprawdę, sprowadzić do roli narzędzia w głosowaniach, okłamać, wzbudzić emocje, które zmieniają jego sposób my-

⁹ Mówił o tym Andrzej Tyszkowski na spotkaniu inauguracyjnym powstania Komisji Etyki Komunikacji PAU.

ślenia i postępowania. Taką metodą narusza się jego autonomiczność poznawczą, ogranicza możliwość działania, osłabia poczucie podmiotowości i sprawczości, co z kolei obniża poczucie odpowiedzialności za podejmowane działania.

Zadania moralne wynikające z daru, którym jest prawo do wolności słowa, zostały w dużej mierze zaniechane. Wolność słowa niewiążąca się z odpowiedzialnością za język, którego używamy w dyskursie publicznym, służy przemocy, dyskryminowaniu przeciwnika i niszczeniu zaufania do słowa. A przecież nie skończyliśmy jeszcze budować nowej, demokratycznej przestrzeni społecznej.

Bibliografia

- J. Bartmiński, 2010, *Język IV RP, czyli o karierze przecieku. Problem wiarygodności dyskursu publicznego* [w:] J. Bartmiński (red.), 2010, *Język IV Rzeczypospolitej*, Lublin, s. 8–31.
- A. Cegieła, 2014, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa.
- A. Cegieła, P. Kuciński, L. Polkowska, M. Stępień, 2014, *Studia z etyki słowa*, Warszawa.
- M. Czyżewski, 2010, „*Język wrogości*” oraz spór o III i IV RP w perspektywie analizy dyskursu publicznego. Wybrane rezultaty projektu badawczego oraz uwagi metodologiczne [w:] J. Bartmiński (red.), *Język IV Rzeczypospolitej*, Lublin, s. 48–61.
- M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, 2010, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Warszawa.
- J. Habermas, 1999, *Teoria działania komunikacyjnego*, tłum. A.M. Kaniowski, przekład przejrzał M.J. Siemek, Warszawa.
- J. Hatzfeld, 2011, *Nagość życia: Opowieści z bagien Rwandy*, tłum. J. Giszczak, Warszawa.
- J. Hatzfeld, 2012, *Sezon maczet*, tłum. J. Giszczak, Warszawa.
- V. Klemperer, 1983, *Lingua Tertii Imperii – Język Trzeciej Rzeszy. Notatnik filologa*, tłum. J. Zychowicz, Kraków.
- S. Kowalski, M. Tulli, 2003, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa.
- L. Polkowska, 2018, *Wartości i antywartości w tygodnikach opinii. Komparatywna analiza dyskursu z elementami lingwistyki komparatywnej*, Warszawa.
- P. Sztompka, 2016, *Kapitał moralny: imperatyw rozwoju społeczeństwa* [w:] J. Szomburg (red.), *Na jakich wartościach oprzeć rozwój Polski*, „Wolność i Solidarność” nr 70, Gdańsk, s. 24.
- E. Tugendhat, 2004, *Wykłady o etyce*, tłum. J. Sidorek, Warszawa.

***Dyskurs publiczny w warunkach wolności słowa.
Perspektywa etyki komunikacji***

Streszczenie

Badania socjologiczne i językoznawcze pokazują, że język komunikacji publicznej nie buduje przestrzeni moralnej i nie prowadzi do dialogu i porozumienia. Mimo że język i sfera publiczna stanowią dobro wspólne, politycy i media niszczą je za pomocą zabiegów takich jak degradacja, dyskryminacja i nieprawda.

Słowa kluczowe: etyka komunikacji – wolność słowa – dyskurs publiczny.

***Public discourse in the conditions of freedom of speech.
Perspective of communication ethics***

Summary

Sociological and linguistic studies show that the language of public communication is not morally constrained and does not lead to dialogue and understanding. Despite the fact that language and the public sphere are a common good, politicians and the media damage them by means of degradation, discrimination, and untruth.

Keywords: ethics of communication – freedom of speech – public discourse.

Adj. Monika Czarnecka